Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 169 Lwów, czwartek 27 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bańki mydlane

Co kilka dni donoszą o wielkim ruchu w interęsie: komitet ekonomiczny ministrów „zaleca", rada ministrów „uchwala". W tym stanie rzeczy załatwiono szereg spraw, naturalnie ważnych, ale jak załatwiono? Zalecono i uchwalono dyrektywy czy wytyczne, którym trzeba dopiero nadać formę prawną.

O tę formę właśnie chodzi. Naturalnym porządkiem rzeczy dzieje się tak, że rząd uchwala projekt i przedkłada go ciałom ustawodawczym do uchwalenia. Tak być powinno, gdyby u nas działo się tak, jak być powinno. Przez trzy kwartały jednak te ciała są bezczynne, a w jedynym, w którym — z przerwami — obradują, mają do załatwienia całkiem inne projekty, np. budżet tak, że o „wzięciu pod obrady" projektów całorocznego blisko plonu prac ministerjalnych niema mowy.

Jest na to jednak wyjście: są pełnomocnictwa zastępujące uchwały ciał ustawodawczych dekretami prezydenta Rzpltej. Jest to znakomity wynalazek: projekt, jaki został spreparowany, nie podlega krytyce, niema nad nim dyskusji, ogłasza się go jako ustawę z potrzebną liczbą podpisów i po wszystkiem. Jest wprawdzie możliwą krytyka dodatkowa, ileże istnieje obowiązek przedkładania Sejmowi dekretów do zatwierdzenia, ale praktyka nauczyła, że ten obowiązek zupełnie zostaje zaniedbany i niema siły ludzkiej, która potrafiłaby raz wydany dekret w obecnym Sejmie uczynić niebyłym.

Po tej linji idąc, spodziewać się należy — pojawienia się szeregu dekretów ujmujących w formę obowiązującą uchwały rady ministrów powzięte na zalecenie komitetu ekonomicznego. Wiemy, jakie to są uchwały: głównie obejmują sprawę **ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH, BUDOWNICTWA** itp. rzeczy z tzw. **FRONTU GOSPODARCZEGO.**

Mieliśmy już sposobność wypowiedzenia sądu o sposobie, w jaki sprawa **ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH** ma być załatwiona, mianowicie w sposób już raz spróbowany, ale nie wypróbowany, czyli bez rezultatu dla zamierzonego celu, tj. dla upłynnienia tych zaległości. Czego nie osiągnięto zapomocą spłat w naturze, nie osiągnie się zapomocą spłat w ratach, można nawet z silną racją przewidzieć, że zaległości będą narastać w miarę wzrostu kryzysu.

To jest jedna złuda. Drugą to **SPRAWA BUDOWLANA.** Główny sezon kończy się, o większym ruchu budowlanym nic nie było słychać; zdarzyło się nawet, że i w tym marnym ruchu zmuszono robotników do dwukrotnego strajkowania. Teraz, kiedy zmarnowany sezon dobiega końca, donosi się o przygotowaniu dekretu, który ma przynieść rozmaite ulgi w budownictwie. Przy znanym „pośpiechu" biurokratycznym można się spodziewać, że minie jeszcze parę tygodni, zanim ta ustawa-dekret pojawi się: będzie to akurat na początku jesieni, kiedy choćby najlepiej pomyślane ustawy przestają dla budownictwa mieć praktyczne znaczenie. To druga bańka mydlana.

Takich można naliczyć więcej — cała nawet „akcja gospodarcza" BB przypomina wielką bańkę mydlaną. Bo jakże? Taki wpływowy czynnik, jakim jest klub parlamentarny BB, uchwala, że o sprawy gospodarcze musi dbać samo społeczeństwo bez zwracania się do rządu o pomoc. Jakoś ten apel mało skutkował, gdyż niewiele widocznie istnieje zaufania do samopomocy społeczeństwa, jeżeli usiłuje się dekretami regulować pewne dziedziny gospodarcze. Jedna bańka mydlana: samopomoc społeczeństwa bije drugą: pomoc ze strony czynników państwowych. I tak w kółko, a tymczasem kryzys nie stoi i dochodzi do tego stanu, że wnet nie będzie nawet materjału na puszczanie baniek.

Socjaliści niemieccy nie dadzą się złamać

Wielka niemoc, która ogarnęła proletarjat niemiecki po zwycięstwie Hitlera, zaczyna pomało ustępywać. W fabrykach robotnicy znów zaczynają mówić — naturalnie jeszcze pokryjomu, ale przecież inaczej niż jeszcze przed 6 tygodniami. Na targach kobiety już nie potrząsają milcząco głowami, gdy ceny idą wgórę, lecz szemrzą, niejedna daje głośny wyraz swej niechęci. Gdzie zbierają się bezrobotni dla ostemplowania swych legitymacyj, jeden pyta drugiego ironicznie, czy zauważył już polepszenie w położeniu gospodarczem — wszyscy śmieją się głośno.

Jeszcze 6 tygodni temu nielegalna literatura była mało widoczną. Dziś sprzedają komuniści „Rote Fahne" w samym Berlinie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy; różne ulotki antyfaszystowskie rozszerzane są z ręki do ręki w tysiącach egzemplarzy. Na to wszystko Goebbels jest bezradny.

Nie jest to wprawdzie dużo i nie należy tego przeceniać. Wobec jednak niemocy z marca—maja jest to przecież wielki postęp. Robotnicy podnoszą znowu pomału głowy, straszna obawa zaczyna znikać — powstaje nadzieja.

Nic dziwnego, że faszyści zaczynają się denerwować. W jakim stopniu, świadczą szubieniczne dekrety Goeringa. Są to poprostu polecenia, aby każdego antyfaszystę, który wpadnie w ręce „sprawiedliwości", zamordować legalnie czy nielegalnie. Na te zarządzenia odpowiedzieli robotnicy, jak mogli. Mianowicie na szeregu tajnych zgromadzeń uchwalono podwoić ilość nielegalnej literatury.

—ooo—

Niesławny koniec wielkiego dzieła

Wielka — co do uczestników i zamierzeń — konferencja gospodarcza dziś we czwartek skończyła swój żywot. Na wtorkowem posiedzeniu prezydjum konferencji uchwalono odbyć dziś we czwartek OSTATNIE POSIEDZENIE PLENARNE I ODROCZYĆ SIĘ BEZ WYZNACZENIA TERMINU PONOWNEGO ZEBRANIA SIĘ. Uchwała ta zapadła na wniosek angielski wbrew wnioskowi amerykańskiemu, który żądał odroczenia tylko do 1 listopada. Nawet wniosek amerykański, aby w czasie pauzy obradowało przynajmniej prezydjum konferencji, został odrzucony.

Jak cały ciąg konferencji tak i jej dramatyczne zakończenie stały pod znakiem JAWNEGO KONFLIKTU MIĘDZY ANGLJĄ I AMERYKĄ, ściśle między funtem a dolarem. Z chwilą, gdy Ameryka odrzuciła żądanie państw „złotych" o stabilizację dolara, stało się jasnem, że dalsze obrady są bezcelowe. Cóż bowiem miałoby za sens uporządkowanie handlu międzynarodowego, obniżenie ceł, zniesienie zakazów przywozu itd., gdyby interesa nie były fundowane na stałej waluoie? Tego właśnie Roosevelt nie chce, przynajmniej tak długo nie chce, dopóki nie osiągnie swego celu: podwyżki cen, jako, jego zdaniem, warunku podniesienia produkcji przy równoczesnem podniesieniu — ZAPOMOCĄ WYŻSZYCH PŁAC — zdolności konsumcyjnej szerokich mas.

W taki sposób kończy się zaimprowizowana przez MacDonalda konferencja, która miała stać się epokową w dziejach obecnego kryzysu. MacDonald mógł sobie zgóry powiedzieć, że takiemi środkami nie postawi się na nogi KONAJĄCY SYSTEM KAPITALISTYCZNY — mógł tembardziej wiedzieć, ileże na samym wstępie, gdy osobiście interwenjował za zwołaniem konferencji w Waszyngtonie, spotkał się tam w najlepszym razie z dyplomatyczną kurtuazją, ale bez entuzjazmu. Premier angielski z łaski konserwatystów wyobrażał sobie, że to taka prosta rzecz uzyskać jednomyślność — o majoryzacji niema mowy — 66 partnerów w sprawach, co do których nawet „uczeni" ekonomiści mają TYLE ZAPATRYWAŃ, ILE JEST GŁÓW.

Taki koniec był do przewidzenia, chociaż nie z tych powodów, jakie podaje Mussolini. Dla dyktatora włoskiego każda okazja jest dobrą dla wymierzenia ciosu w znienawidzoną demokrację; przeoczą on jednak, racjej nie chce wiedzieć, że NIEPOWODZENIE KONFERENCJI JEST WYNIKIEM WŁAŚNIE JEJ NIEDEMOKRATYCZNEGO PODŁOŻA. Mówi się bowiem tylko o równości państw wielkich i małych, w rzeczywistości jednak — jak w Lidze Narodów — kilka wielkich państw nadaje ton, podczas gdy reszta ze zgrzytaniem zębów poddaje się, gdyż jest ZAWISŁĄ OD SIŁY I ZŁOTA WIELKICH.

Świat jest bogatszy o jedno doświadczenie, ale ten świat nie wyciągnie z tego odpowiednich konsekwencyj. Na konferencjach czy w zausznych gabinetach będzie dalej szukał środków DLA RATOWANIA TEGO, CO URATOWAĆ SIĘ NIE DA — ustroju opartego na sile i wyzysku. Kilka tygodni obrad w Londynie dowiodło, że na chorobę tego ustroju niema lekarstwa.

Koniec Kulisiewicza

Dowiadujemy się, że głośny przywódca dywersyjnej grupy sanacyjnych „ludowców", występującej pod nazwą chłopskiego stronnictwa rolniczego, były burmistrz miasta Błonia, poseł Jan Kulisiewicz, o którym tak często zmuszeni byliśmy pisać w imię moralności publicznej, okazał się niemożliwy nawet w swojej własnej grupie i oddany decyzją zarządu chłopskiego stronnictwa rolniczego pod sąd partyjny. Jednocześnie wszystkie godności i funkcje partyjne przejął od Kulisiewicza generalny sekretarz stronnictwa Dzendzel.

Przypominamy, że Kulisiewicz należał po kolei do wszystkich istniejących stronnictw ludowych, a więc do Piasta, Wyzwolenia, stronnictwa chłopskiego, wreszcie zjednoczonego stronnictwa ludowego, ostatnio zaś był założycielem chłopskiego stronnictwa rolniczego. Likwidacja jego wpływów na tym terenie oznacza, sądzimy, wreszcie kres jego działalności publicznej, tembardziej, że jedyna grupa, jaka mu pozostała: BBWR, także podobno nie ma ochoty przyjąć go do swych szeregów.

Dotychczasowe utrzymywanie się na powierzchni życia politycznego osławionego burmistrza Błonia było nader smutnem i wymownem świadectwem poziomu wrażliwości moralnej w erze sanacyjnej.

H. N. BRAILSFORD

Socjalizm bez socjalistów

Logika wydarzeń w Ameryce

(Artykuł specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej)

Mamy dość duże zastrzeżenia co do treści artykułu H. N. Brailsforda. Mamy wrażenie, że przesadza on bardzo mocno w swojej nieomal entuzjastycznej — ze stanowiska socjalistycznego — ocenie polityki prez. Roosevelta. Inna kwestja, że i my doceniamy najzupełniej pozytywne strony tej polityki.

Artykuł Brailsforda drukujemy jednak bez zmian, bo oddaje on niewątpliwie stan umysłów anglo-saskich kół socjalistycznych na obu półkulach. Red.

Gdyby zapytano nas przed kilkoma laty, który z krajów przemysłowych pierwszy wprowadzi Socjalizm, wtedy większość z nas odpowiedziałaby napewno: **Niemcy!** Moglibyśmy się omylić, ale znaleźlibyśmy się wówczas w dobranem towarzystwie.

Lenin (według słów jednego z najbliższych jego współpracowników) w okresie rewolucji listopadowej, był przekonany, że na to rozniecił płomień rewolucji, by oświecić drogę niemieckiej klasie robotniczej w jej dążeniu do wyzwolenia; własnemu rosyjskiemu eksperymentowi sam on nie wróżył egzystencji dłuższej nad cztery miesiące.

Gdyby nam zaproponowano wówczas, abyśmy określili, który z pośród wielkoprzemysłowych krajów najpóźniej dojdzie do Socjalizmu, powiedzielibyśmy napewno: **„Stany Zjednoczone"!** I znów najprawdopodobniej popełnilibyśmy omyłkę.

Nieomal na to wygląda, że Ameryka zaprowadzi u siebie socjalizm, „dlatego", że niema u niej Socjalistów.

W Ameryce przeciętny obywatel nie ma najmniejszego pojęcia, co właśnie oznacza pojęcie: „Socjalizm". Być może dlatego logika wydarzeń poprowadzi go do Socjalizmu, zanim zdąży cofnąć się przed nim ze zgrozą.

Amerykanin rozpoczął eksperymentowanie. A skoro masę amerykańską ogarnie jakiś ruch, nabiera ona skłonności do poruszania się w gorączkowem nadmiernie przyśpieszonem tempie. Jeżeli więc ruch ten stanie się kiedykolwiek masowy, wówczas Amerykanie wpadną nieświadomie w objęcia Socjalizmu.

Stanie się to, jako rezultat ich czynów, nie zaś jako skutek ich rozważań. A gdy socjalizm zostanie wprowadzony, uznają go natychmiast za specjalny amerykański wynalazek, opatentowany w roku 1933.

Teraz czytelnik myśli sobie, że prawię brednie. Chcę więc słowa swe wyjaśnić bliżej.

Od czasu mej podróży do Ameryki przed czterema miesiącami przyglądań się prezydentowi **Rooseveltowi** z coraz bardziej rosnącym podziwem i zaciekawieniem. Jest to niewątpliwie mąż niezwykle czynny i wynalazczy, który nie tak łatwo da się pokonać. Nie obciążają go żadne uprzedzenia, które mogłyby mu przeszkadzać w działalności. Roosevelt improwizuje politykę, podczas wprowadzania jej w życie. Kiedy obejmował swój urząd, polityka była niezrozumiałem kłębowiskiem sprzeczności.

Pod naciskiem wydarzeń polityka ta zaczyna powoli nabierać wyrazu. Roosevelt jest człowiekiem walki. Gdy mu się przeciwstawiają potęgi, które on określa, jako „anarchję", wtedy uderza w nie z całej siły. Siła jego uderzeń zda się popychać go gwałtownie naprzód na drodze, po której idzie.

Gdzie się zatrzyma? W walce z „anarchją" punkt, na którym się zatrzyma, może znajdować się o krok od Socjalizmu.

Roosevelt zwalcza „anarchję". Współpracownicy jego nieraz używają tego określenia. Zrozumieli oni, że gospodarka kapitalistyczna w postaci, w jakiej przejawiła się ona w okresie dobrej konjunktury i w okresie kryzysu, jest niczem innem, jak nieuporządkowanym chaosem. Cały ten problemat jest dla nich o wiele jaśniejszy, niż dla Europejczyków, właśnie w matematycznem ujęciu.

Amerykanie postawili statystykę na znacznie wyższym poziomie, niż próbowaliśmy to kiedykolwiek zrobić w Europie.

Bardzo szybko, bardzo drobiazgowo i, jak sami mniemają, z daleko posuniętą dokładnością nauczyli się podporządkowywać dyscyplinie cyfr cały proces gospodarczy.

Po zakończeniu każdego miesiąca wytwórczości mają już w przybliżeniu dane o ilości i wartości towarów wyprodukowanych przez przemysł, wahaniach przewozów kolejowych, wiedzą w jakiej mierze wielki łańcuchowy aparat sprzedaży wprowadził te towary do drobnego handlu (na rynek) i wreszcie, czy ruch skali zarobkowej wzwyż lub wdół dotrzymuje kroku wynikom produkcji dóbr.

Cyfry te są rozpowszechnione i omawiane w najszerszych kołach. Wskutek tego w umyśle każdego przeciętnie inteligentnego człowieka począł kiełkować ideał tego, co się ma nazywać **uporządkowaniem gospodarczem.**

W Ameryce nie jest to żadna utopja, lecz sprowadza się do **wykresu statystycznego.** Amerykanin pragnie widzieć **produkcję i płace** w postaci dwu krzywych, które na szpaltach jego dziennika, podnoszą się w górę, tworząc dwie ściśle równoległe linje.

Być może, że nie jest to bardzo wzniosły ideał. Niemniej jednak wymaga on wysokiego poziomu organizacji gospodarczej. Wychodzi on z założenia, że gdzieś musi istnieć ośrodek, który każdemu przemysłowi oddzielnie i wszystkim razem przepisuje ile mają produkować.

Przypuszcza się oczywiście, że istnieje jakiś sposób zapomocą którego przy pewnym programie cen ogólna cyfra płac reguluje się w ten sposób, żeby wszystkie towary, przeznaczone dla rynku wewnętrznego, mogły znaleźć nabywców.

Zdolność nabywcza, jak ją nazywają Amerykanie, musi dotrzymywać kroku zdolności produkowania.

Naturalnie, dąży się do możliwie najwyższego poziomu stopy życiowej i w tym celu pragnie się w pełni wykorzystać wszelkie środki produkcji do najwyższych granic ich możliwości.

Praca ma się znaleźć dla wszystkich i stąd wynika zagadnienie **godzin pracy** w ciągu dnia, które ujęte jest w formę następującą:

Za jaką przeciętną płacę i ile godzin tygodniowo ma pracować nasza ludzkość, aby (przyjmuje się, że poziom cen jest ustabilizowany), całkowicie i jaknajcelowiej wykorzystać nasze zdolności wytwórcze?

Za tem pytaniem idzie w ślad następujące:

Jak należy **postępować,** aby ze wzrostem wytwórczości zdolność nabywcza (to znaczy w rzeczywistości **skala zarobkowa**) również się podniosła?

Na te pytania przedwstępną narazie odpowiedź dała ustawa prez. **Roosevelta o odbudowie gospodarczej.**

Ustawa ta oznaczała przedewszystkiem wzięcie ostatecznego rozbratu z „wybujałym indywidualizmem" i z „wolną konkurencją". **Organizacja** jest jedyną drogą do zaprowadzenia porządku.

(Dok. nast.)

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN. 2)

Karaś idealista

Tłumaczył z rosyjskiego **St. Leśniewski.**

— Ach ty bałwanie, bałwanie! Chcesz rozstrzygać światowe zagadnienia, a pojęcia nie masz o szczupakach!

Jazgarz pogardliwie poruszył pletwami i odpływał nadęty; lecz po niedługim czasie towarzysze spływali się znowu w jakimś zacisznem miejscu (w wodzie przecież nudno) i znowu wszczynali dysputę.

— W życiu najważniejszą rolę gra dobro, — gardłował karaś: — właściwie zło toleruje się wskutek nieporozumienia, bowiem dobro stanowi mimo wszystko główną siłę życiową.

— Gadaj zdrów!

— Ach, jazgarzu, co za niedorzecznych używasz wyrażeń! „Gadaj zdrów!" czyż to jest odpowiedź?

— Toż tobie właściwie zupełnie nie należałoby odpowiadać. Głupi jesteś — i kwita!

— Nie, posłuchaj co ci powiem. Że zło nigdy nie było czynnikiem twórczym — o tem świadczy historja. Zło dławiło, uciskało, niszczyło, oddawało pod ogień i miecz, zaś siłą twórczą okazywało się jedynie dobro. Ono dążyło z pomocą uciśnionym, ono uwalniało od kajdan i łańcuchów, ono wznosiło myśl ludzką na szczyty. Gdyby nie było tego prawdziwie twórczego pierwiastka życia — nie byłoby i historji. Bo przecież, w istocie, cóż to jest historja? Historja — to hymn wyzwolenia, to opowieść o zwycięstwie dobra i rozumu nad złem i głupotą.

— A ty, widać, z całą pewnością wiesz, że zło i głupota są pohańbione? — szydził jazgarz.

— Jeszcze nie są pohańbione, ale będą — zaręczam ci. I znowu powołam się na historję. Porównaj co było niegdyś z tem, co jest — a niewątpliwie przyznasz, że nietylko zewnętrzne formy zła złagodniały, lecz i suma jego zmniejszyła się znacznie. Weź chociażby nasz ród rybi. Dawniej łowiono nas o każdym czasie, przeważnie podczas wędrówek na tarło, kiedy my, jak oszalałe, same prosto w sieci leziemy; obecnie zaś, właśnie w czasie tarcia, połów uchodzi za szkodliwy. Dawniej, bez przesady, niszczono nas w najbardziej barbarzyński sposób — opowiadają np. że na rzece Uralu w czasie łowienia ryb ościeniem*) woda na wiele wiorst mieniła się purpurą od rybiej krwi, obecnie zaś — hola! Sieci, więcierze i wędki — i basta. A i to jeszcze w komitetach zagadniają: jakie sieci? w jakim wypadku? na jaką rybę?

— A tobie, widać, nie wszystko jedno w jaki sposób dostaniesz się na zupę?

— Na jaką znów zupę? — dziwił się karaś.

— Bodajże cię djabli! Karasiem się zwie, a o zupie nie słyszał. Jakiez wobec tego masz prawo rozmawiać ze mną? Przecież, aby dysputę prowadzić i poglądów bronić, trzeba conajmniej zapoznać się przedtem z całokształtem sprawy. O czemże ty rozprawiasz, jeśli nawet nie znasz tej prostej prawdy: że każdego karasia oczekuje gotowa już zupa? Precz!... bo zakłuję!

Jazgarz najeżył się, a karaś szybko, o ile tylko pozwalała mu jego niezdarność, opuszczał się na dno. Lecz po upływie doby przyjaciele —przeciwnicy znowu spływali się i znowu wszczynali dysputę.

— Niedawno-co szczupak zaglądał do naszej buchty, —obwieszczał jazgarz.

— Ten sam o którym wspomniałeś niedawno?

— Ten. Przypłynął, zajrzał, powiedział: „Coś tu nadto już zacisznie! Pewnie tu karasie się plenią?"... Z temi słowy odpłynął.

— Cóż ja teraz pocznę?

— Szykuj się — ot co. Skoro tylko on przypłynie i ślepia na ciebie wyracy, wtedy brzuch, łuskę i pletwy mocno ściągnij i prosto wal mu do pyska.

— Dlaczego mam włazić? Gdybym był coś winien...

— Głupiś — oto gdzie twoja wina. Ponadto jesteś tłusty. Zaś głupim a tłustym samo prawo nakazuje leźć szczupakowi do pyska.

— Nie może być takiego prawa! — szczerze oburzał się karaś. — Nawet szczupak nie ma prawa bez racji połknąć, lecz winien najpierw zażądać wyjaśnień. Ja się z nim rozmówię, ja mu całą prawdę wyganne. Prawdą właśnie wpędzę go w siódme poty.

— Mówiłem ci, żeś bałwan i teraz to samo powtórzę: bałwan, bałwan, potrzykroć bałwan!

Jazgarz sierdził się nie na żarty i dawał sobie słowo zerwać na przyszłość wszelkie stosunki z karasiem. Ale po paru dniach przyzwyczajenie znów wzięło górę.

— Wiesz, gdyby tak wszystkie ryby zmówiły się...—zaczynał karaś tajemniczo.

Ale tu nawet jazgarza ogarniał lęk.

„O czem ten kiep zaczyna?" myślał: złe nie śpi, dojdzie się w końcu, a tu głowacz*) opodal krąży. Niby nic, i oczy odwrócił, jakby nie jego rzecz, a uszami strzyże".

— A ty nie każde słowo gadaj, co ci do głowy strzeli!—namawiał karasia. — Niema co pyska rozdzierać; można przecież szeptem, co trzeba, powiedzieć.

— Nie chcę szeptać po kątach — ciągnął karaś niewzruszony. — Tylko publicznie mówię, że gdyby wszystkie ryby zmówiły się, wtedy...

Lecz tutaj jazgarz gburowato przerywał swemu przyjacielowi.

*) ość, bosak.

*) głowacz — mała ryba rzeczna, z rodziny karpia.

(D. c. n.)

Co siódmy robotnik pobiera zasiłek

Podaliśmy wczoraj, że na wykazanych w dniu 20 lipca 218.540 bezrobotnych tylko 30.958 jest na liście funduszu bezrobocia jako uprawnionych do pobierania zasiłków. Jest to więc przyznanie, że TYLKO CO SIÓDMY BEZROBOTNY POBIERA OBECNIE ZASIŁEK, reszta okrągło 188.000 jest SKAZANA NA GŁODOWANIE.

Jest to sytuacja gorsza niż w ub. roku. Wedle wykazów statystycznych w r. 1932 przeciętna ilość bezrobotnych pobierających zasiłki wynosiła 82.000: BLISKO TRZY RAZY TYLE, CO OBECNIE. Czego dowodzi ta cyfra? Oto że bezrobocie obecnie jest tylko trochę słabsze, natomiast „opieka" nad bezrobotnymi, opieka ze strony państwa daleko gorsza.

Mamy obecnie najwyższe nasilenie lata, porę najlepszą do różnych prac. A widzimy, że stosunki ułożyły się w ten sposób, że z tygodnia na tydzień bezrobocie spada przeciętnie o dwa do półtrzecia tysiąca ludzi z tym smutnym wynikiem, że MAMY JESZCZE PRZESZŁO 200.000 BEZROBOTNYCH. Co to dopiero będzie, gdy lato pójdzie do schyłku, gdy zacznie się — tak to się nazywa — naturalny spadek zatrudnienia?

Okazuje się, że także przepołowiony „fundusz pracy" nie potrafił skutecznie walczyć z bezrobociem. Ale najważniejszą rzeczą jest to narazie: CO MAJĄ ROBIĆ TE TYSIĘCZNE MASY, DLA KTÓRYCH NAWET MARNEGO ZASIŁKU NIEMA. W takiej sytuacji prowokowanie strajków jest celowem i rozmyśnem mnożeniem nędzy i rozpaczy klasy robotniczej.

Na rumowiskach kultury

ZAKŁADNICY

Ciągle notujemy fakty nawrotu do jakichś barbarzyńskich zwyczajów — w Europie powojennej, w Europie, podminowanej faszyzmem. Zakładnicy... Niegdyś podczas wojen brano zakładników, których życie lub śmierć zależała np. od wypełnienia ciężkich warunków, dyktowanych zdobytemu miastu przez jakiegoś najeźdźcę.

Zdawało się, że taki tryb postępowania przeniósł się dziś kompletnie w świat opryszków i szantażystów, którzy zwłaszcza w Ameryce porywają niekiedy dzieci bogaczów, aby wymusić na rodzicach okup. Nie dziwmy się, że podobną metodę postępowania wprowadzają do „prawa zwyczajowego" w polityce hitlerowcy, czyli bandy opryszków, występujących w roli działaczów politycznych: swoją „polityczność" zaznaczają oni tem, że porywają i więżą rodziny przeciwników, ażeby zmusić ich bądź do powrotu z emigracji, bądź do poddania się nakazom zaprzaństwa.

Jak wspominaliśmy nieraz — fala faszyzmu rozlewa się coraz szerzej. Sprzyja temu zjawisku zdziczenie powojenne i chaos gospodarczy, towarzyszący zdychawicznieniu kapitalizmu. Przyczem w każdym nowym ośrodku faszyzmu korzystają nietylko z wzorów, wypróbowanych gdzieindziej, ale dorzucają własne barbarzyńskie pomysły. — Zdziczenie wzrasta, jak lawina.

Ale zdziczenie to jest tem groźniejsze, że nie idzie ono w parze z cofaniem się na punkcie techniki, że widzimy barbarję, mogącą wykorzystywać wszystkie zabójcze wynalazki.

WYPALIĆ I WYTRUĆ

To, co mogłoby istotnie napawać dumą człowieka współczesnego — opanowanie np. powietrza — budzi odruchowe zastrzeżenia. Tak. To opanowanie stać się może źródłem niesłychanych katastrof dla ludzkości, podzielonej dziś na wilcze stada.

Posłuchajmy, jak stara się upoetyzować tę straszną wizję przyszłości swojski jej bard p. Mackiewicz:

Podniósłszy, że lot generała Balbo nie był jedynie wyczynem sportowym, była pod jego rozkazami cała eskadra, pisze:

„Lot generała Balbo jest lotem groźnym, jest pierwszym tej skali manewrem wojennym; dziś poleciał bez bomb, jutro może polecieć z bombami. Ale ponieważ poezja wojny przeniosła się dziś na szlaki orłów, więc nawet te groźby, które huczą w hałasie propellerów włoskich, nie mogą publicystów Zachodu powstrzymać od zachwytu (?). I lotowi włoskiemu wtóruje entuzjazm (!) starej Europy".

Przełóżmy ten entuzjazm na znaki żałobne, na cyfry zniszczenia. Były minister spraw wojskowych w Belgji, Crokaert, obliczając np. niemieckie „możliwości" lotnicze, dowodzi, że samolot pasażerski „Junkers G 38" może w razie wojny przewieźć ładunek 5000 kg. bomb, a samolot „DO X" nawet dwa razy większą ilość. 200 „junkersów" wymienionego typu potrafi rzucić na nieprzyjacielskie miasto miljon bomb pożarnych.

A bomby z gazami trującemi? Tych potrzeba 25 na wytrucie jednego kilometra kwadratowego. Na Paryż, liczący 100 klm. kwadratowych, wystarczyłoby 250 aparatów „DO X".

Z autorów polskich generał Sikorski podkreślił w „Kurjerze Warszawskim", że lot generała Balbo pobudzi do tem intensywniejszego rozwijania lotnictwa i Niemcy niby „pozbawione oficjalnie lotnictwa wojskowego".

Nie mówmy już o Włoszech, gdzie inny „poeta" — Mussolini, gdy nie śnił się jeszcze raid generała Balbo, wyrażał życzenie, ażeby skrzydła włoskich aparatów lotniczych były zdolne przysłonić słońce nad Italją.

Nikt z rozpoczynających ostatnią wojnę światową nie wyobrażał sobie, że pokryje ona pola walk miljonami trupów. Kto obliczy, jak szybko i „sprawnie" będzie można wytruć i wypalić największe miasta krajów, dotkniętych przyszłą wojną: dzisiejsza chwila nie jest przecie zamknięciem prób w pracowniach chemicznych. Zapowiedzi głoszą tylko, że przeniesienie wojny w „szlaki gwiaździste", będzie miało na celu steroryzowanie masowemi atakami trucicielskiemi całej ludności cywilnej bez różnicy płci i wieku...

Takie perspektywy stają przed obliczem dzisiejszej Europy — — w XX wieku ery chrześcijańskiej.

Nie jednaką miarą mierzono w Watykanie

„SŁOWO" WILEŃSKIE ŻĄDA REWANŻU

Pisząc o konkordacie Hitlera z Watykanem, — czyni redaktor „Słowa" następujące uwagi:

„Dotychczas ten konkordat nie jest ogłoszony, znamy go tylko z ogólnikowych streszczeń prasy niemieckiej. Oczywiście, skoro będzie on ogłoszony oficjalnie, będzie bardzo tentującem zajęciem zestawić go z innym aktem, mianowicie z układem z dnia 10 lutego 1925 roku, podpisanym przez kardynała Gasparriego i prof. Grabskiego, z konkordatem z Polską.

Dotychczas wiemy, że Stolica Apostolska poszła w ustępstwach wobec Niemiec bardzo daleko. Księża nie będą mogli należeć do żadnych organizacyj politycznych. Jest to zupełnie wyraźne ograniczenie praw obywatelskich kleru katolickiego. Zgoda na takiego rodzaju ograniczenie ze strony Watykanu jest zastanawiająca".

A dalej pisze p. Mackiewicz:

„Zarzucają nam sympatję do hitleryzmu. Może więc pewną niespodzianką na naszych szpaltach będzie zwrócenie uwagi na to, że dwa katolickie narody: niemiecki i polski nie mogą być inaczej przez Stolicę Apostolską traktowane, a to ze względu na rywalizację pomiędzy temi narodami. Nie może być wewnętrzna władza jednego z tych narodów wyposażona w środki, których władza innego narodu całkiem nie posiada. Przyczynia się to bowiem do zniekształcenia stosunku pomiędzy temi narodami.

Zawarcie tego rodzaju konkordatu z Rzeszą Niemiecką stawia na porządek dzienny rewizję konkordatu z Polską. To jest zupełnie jasne. Nie może być, że na niemieckim Śląsku ksiądz-Polak nie będzie miał prawa należeć do żadnej organizacji politycznej, a na polskim Śląsku ksiądz-Niemiec będzie mógł należeć do jakiego chce Volksbundu".

* * *

P Mackiewicz zdaje się nie rozumieć tego, że wogóle inaczej traktuje dyplomacja papieska taką stronę, która przystępuje do niej z całą rewerencją, a inaczej taką, która hardo stawia swoje warunki.

Może to nie jest dość „świątobliwe" i z tego powodu zastanawiające dla redaktora „Słowa", ale taką jest gra dyplomatyczna.

Przecież Mussolini w takie kluby brał papieża, że krążyły pogłoski, iż porzuci on Rzym, że opuści pałace watykańskie — a skończyło się na tem, że Watykan dziś podkreśla swoją życzliwość dla „duce"...

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PANOWIE SIĘ KOMPROMITUJECIE

(j) Prasa burżuazyjna pełna jest nagłówków, obwieszczających nienagłą i całkiem spodziewaną śmierć konferencji londyńskiej. Co najciekawsze: wcale tej konferencji, która miała być próbą ratowania gospodarki kapitalistycznej, nie żałują. Przeciwnie. Z wisielczym humorem piszą o jej niesławnym końcu. „Gazeta Polska" nazywa ją nawet „miłą nieboszczką", miłą właśnie dlatego, że... nic nie zrobiła.

Z tem możemy się zgodzić. Bo plany „ratowania" świata, jakie chciano tam uzgodnić, zmierzały jedynie do wprowadzenia w miejsce dotychczasowej chaotycznej eksploatacji — jednolitej obręczy kapitalistycznej gospodarki „planowej". — Zresztą w bardzo małym zakresie.

I nawet na to nie mieli już siły.

My uważamy to za jeszcze jeden więcej, z pośród niezliczonych, dowód zupełnego bankructwa kapitalizmu, który miotając się w sprzecznościach, popada w coraz to większe, który ratując się z jednej strony faszyzmem, z drugiej międzynarodowemi konferencjami, coraz szybciej i nieuchronnie zmierza ku przepaści. My, widząc w tem potwierdzenie wiary, że tylko socjalistyczny ustrój zdolny jest wyprowadzić świat z obecnej kapitalistycznej beznadziei, moglibyśmy się z tego zgonu konferencji cieszyć, gdyby nas wogóle obchodziły te długie, nocne — bankierów — więcej... bankiety, niż narady.

Ale z czego wy się cieszycie?

Wygląda to na pokazywanie języka panu, któremu się służy, który płaci i ma prawo wymagać, by śmierć w rodzinie zadżumionej, bo zadżumionej, traktować, jeżeli już nie tragicznie, to w każdym razie nie na wesoło, jak „Gazeta Polska", — która pisze:

„Konferencja londyńska kończy się pomyślnie. Nie potrafiono bowiem zastosować żadnego sztucznego środka dla ratowania ludzkości. Nie dlatego, aby brakło w tym względzie pomysłów, jeno dlatego, że z łaski Bożej — było ich zbyt wiele. Lekarze się nie dogadali — dlatego chorej nie będą strzykać morfiny. Sądzimy, że przez to właśnie prędzej wyzdrowieje. Tak, jak sądzimy, że gdyby nie nadmierna gorliwość, z jaką każdy u siebie w domu aplikuje najróżnorodniejsze i często niewłaściwe — specyfiki, już dawno byłoby wogóle lepiej".

A na koniec rada:

„Aby świat nie był szarpany przez konwulsje, wynikające stąd, że każda z głów daje odmienne, sprzeczne rozkazy, jest jeden tylko sposób: Trzeba, aby głowy myślały to samo. Gospodarce światowej potrzebna jest raczej powszechna doktryna ekonomiczna, niż jednolitość organizacyjna".

Czyżby tą „powszechną doktryną" miała być „nieznana doktryna" znanego p. Koca.

Dolarowa tabela pocztowa

—o—

Dewaluacja dolara spowodowała na polskim rynku pieniężnym znaczne zmiany w obrotach walutami obcemi. Banki obserwują prawie całkowity zanik transakcji efektywnemi dolarami, w obrocie zaś są przeważnie czeki i przekazy handlowe. Wskutek ciągłych wahań kursu dolara urzędy pocztowe miały sporo trudności przy przyjmowaniu i wypłacie przekazów opiewających na dolary. Dla orjentacji urzędów pocztowych wprowadziło ministerstwo specjalne tabele przerachowania, które podawane są do wiadomości w miarę wahań kursu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Górnicy będą walczyć!...

„Baroni węglowi" rozpoczęli nową, którąś tam z kolei, ofensywę. W niedzielę ubiegłą Kongres radców za łogowych i zarządów oddziałów *Centralnego Związku Górników* w Katowicach *odrzucił* kategorycznie postulat dalszej *15-procentowej obniżki płac* i zapowiedział wszczęcie *walki strajkowej*, jeżeli przemysłowcy nie zaniechają zainicjowanej przez siebie akcji *niedwuznacznie prowokacyjnej*.

Sytuacja przedstawia się zupełnie jasno. Górnictwo polskie zostało zepchnięte na samą krawędź, poza którą niesposób już uczynić żadnego kroku. Walka, narzucana proletarjatowi Zagłębi Węglowych, — w pierwszym rzędzie — proletarjatowi *Górnego Śląska*, — wykracza o wiele poza kwestję *poziomu płac* tej właśnie grupy robotniczej; chodzi tu o rzeczy najbardziej podstawowe dla całego polskiego *życia gospodarczego*, chodzi o los miljonów, o *los kraju* w dosłownym znaczeniu wyrazu.

To życie Polski jest *systematycznie niszczone* w pewnym stopniu świadomie i rozmyślnie, — częściowo przez głupotę i na skutek wręcz nieprawdopodobnego egoizmu klasowego kierowników „naszego" przemysłu węglowego. Tow. J. *Stańczyk* wykazywał w szeregu artykułów, drukowanych na łamach *„Robotnika"*, *„Naprzodu"*, *„Dziennika Ludowego"* *„Gazety Robotniczej"*, — cały *nonsens* t. zw. węglowej polityki eksportowej, nieprzemyślanej, bezplanowej, krótkowzrocznej. Ale pozatem istnieją wszak jeszcze inne sprawy; istnieje swoista „tajemnicza" rola „koncernu *Flicka*", istnieje złośliwe zatapianie kopalń, istnieją kolosalne pensje dyrektorskie i tantjemy, istnieją oszustwa podatkowe, ucieczki skompromitowanych członków dyrekcyj pod opiekuńcze skrzydła *Hitlera*, ba — co pewien czas — nawet jakieś mniej lub więcej niejasne *afery szpiegowskie*.

P. prok. *Rauze* mówił niedawno w sali sądowej o *„Targowicy"*. Tak jest. Polska nowoczesna zna „Targowicę" nowoczesną, między innymi właśnie w postaci *magnatów przemysłu*, zależnych od obcego kapitału, będącego znowuż motorem obcej i *wrogiej* polityki, — rujnujących *wewnętrzny rynek spożycia* kraju, grających tragiczną rolę „awangardy" tych sił światowych, które pracują nad *likwidacją polskiej niepodległości*. Przypomina się opowieść Henryka *Sienkiewicza* o „czerwonym suknie", które okrywało kiedyś ciało Rzeczypospolitej, a które rwały na strzępy „wielkie rody" w sojuszu z obcemi potencjami; teraz kartele, związki przemysłowców, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw właścicieli kopalń hut *rwą na strzępy* resztki bogactwa znużonego śmiertelnie kraju i... wypłacają gratyfikacje, pensje, tantjemy, zyski...

Coś tam zaskwierczało w maszynie, wyrabiającej dochody. A więc *trzeba obniżyć płace górników o 15%*.

***

„Prawda" łódzka skarżyła się niedawno, że *strajki włókniarzy* miały ostatnio po swojej stronie opinję publiczną. Istotnie! tak było! I w razie *strajku górników* będzie tak samo, tylko w stopniu *znacznie ostrzejszym*. Zrozumienie sytuacji poczyniło w masach duże kroki naprzód. Zrozumienie sytuacji rozciąga się dzisiaj na fabryki, na wsie, na chałupnicze warsztaciki i na biura wszelakiego gatunku.

Baroni węglowi nie zobaczą tym razem naprzeciw siebie *górników osamotnionych*.

Mieczysław Niedziałkowski.

„Strajk w świetle prawa"

W Polsce w ostatnim dziesięcioleciu było 6008 strajków, obejmujących 43.399 zakładów pracy i 3.645.000 robotników, w tem strajków, całkowicie lub częściowo wygranych 4.689.

Strajki są czynnikiem odgrywającym donosłą rolę w dynamice życia gospodarczego, w szczególności w dziedzinie układania się stosunków między kapitałem i pracą. Musiał też STRAJK znaleść swój wyraz we współczesnem ustawodawstwie i orzecznictwie.

Młody nasz towarzysz dr. BRONISŁAW WERTHEIM zagadnieniu pojęcia i wolności strajku w świetle prawa poświęcił pracę pod powyższym tytułem, w której wyczerpująco omawia zagadnienie strajku i przeprowadza syntezę zagadnień wiążących się z tym zjawiskiem.

Pracę tow. dr. WERTHEIMA omówimy obszerniej wkrótce.

Narazie zaznaczamy, iż jest to jedyna tego rodzaju praca w języku polskim, której brak w praktycznem życiu dotychczas odczuwaliśmy wielce.

Subwencje zagraniczne dla Hitlera

W Anglii przygotowywana jest do druku książka p. t. **Hitler w roli Frankensteina** pióra **Johannesa Steela**, odzwierciadlająca kulisy „rewolucji" hitlerowskiej.

Autor pisze:

„W Ameryce zdobywali fundusze dla ruchu hitlerowskiego dr. *Schacht*, który przedstawiał amerykańskim finansistom i kapitanom przemysłu, Hitlera, jako zesłanego przez Opatrzność człowieka, który przywróci „prosperity" w Niemczech i ochroni wielkie kapitały, zainwestowane przez Amerykanów w niemieckich przedsiębiorstwach. — *Bank Morgana* ofiarował prezent 50 tysięcy dolarów za pierwszym razem, a 35 tysięcy dolarów za drugim. *„General Motors"* ofiarowały dla Hitlera sumę 200 tysięcy dolarów. *Henryk Ford*, na pracę hitlerowską dał 40 tys. dol.

W kilka lat potem, gdy ruch hitlerowski rozrósł się. Hitler wysłał do zakładów Forda, jako swego emisarjusza do zdobywania subwencyj, księcia Ferdynanda pruskiego, który rzekomo udał się do Stanów Zjednoczonych, by objąć posadę w jednym z departamentów zakładów Forda w Detroit. W Detroit, Ferdynand Hohenzollern używał takich samych argumentów jak w rozmowie z bankierami w Nowym Jorku, to jest groźby socjalizmu i komunizmu dla całej Europy. Ford tak cenił sobie usługi emisarjusza Hitlera, że nagrodził go sumą 300 tysięcy dolarów. Pieniądze te odbyły spacer przez Atlantyk i trafiły do partji hitlerowskiej, za pośrednictwem „Auwi", księcia Augusta Wilhelma, posła hitlerowskiego w pruskim parlamencie i intymnego przyjaciela J. Goebbelsa, szefa propagandy hitlerowskiej.

Agenci Hitlera zbierali również pieniądze na rzecz funduszu partyjnego wśród Niemców amerykańskich w Stanach Zjednoczonych w Chile, etc. Amerykański piwowar niemieckiego pochodzenia w New Yorku, wzbogacony na „bootlegeryzmie" wpłacił do skarbu hitlerowskiego sumę 100 tysięcy dolarów! Włosi w Ameryce, którym pochlebiało podobieństwo idei niemieckiej do włoskiej, dawali również znaczne dary pieniężne. Król zapałczany Kreuger dostarczał olbrzymich funduszów na rzecz Hitlera za pośrednictwem kapitana Goeringa. Wszyscy wielcy fabrykanci broni w Europie chętnie służyli mu pieniędzmi. Na terenie Francji utrzymywał kontakt z przemysłem amunicyjnym Arnold Rechberg, znany jako niemiecki Basil Zacharoff.

Narodowy „socjalista" Hitler musiał dawać duże gwarancje przemysłowcom skoro czerpał tak pełnemi garściami z ich kas na swoją zbrodniczą akcję.

MARJAN CZECHNOWSKI

W głąb awangardy

(Dalszy ciąg)

Właśnie, że nie obojętne! W ten sposób pisarz pozuje **na solidaryzm w imię sztuki**, zatem jest w niezgodzie ze swem socjalistycznem stanowiskiem, które Peiper kilkakrotnie podkreśla, choć w sposób anegdotyczny. Zarzucam Paiperowi: **że maszynę, masę, miasto, aczkolwiek zajecie się tym tematem miało swoje skutki artystyczne, potraktował jako sprawę wyłącznie estetyki, natomiast nie nakreślił dość jasno swego stosunku społecznego do maszyny, jako narzędzia produkcji w kapitalistycznej gospodarce.** Zwracać się tu należy nie przeciw maszynie, ale kapitalizmowi. Maszyna w teorji i w poezji Peipera wystepuje tylko jako **czynnik cywilizacyjny**; miałoby się zatem wrażenie, **że** Peiper pochwala barbarzyństwo kapitału w wyzysku robotnika, odsuwając go od walki klasowej. Ten brak jest organiczną wadą olśniewających nieraz rozważań Peipera — o sztuce.

Dążność „Zwrotnicy" w teorji literacko-społecznej była **tak ramowa, tak** rozpięta, **że w rozpiętości horyzontów zatracały się linje i same horyzonty.** Sens ich **nowości** da się streścić w zdaniu: **pochwalamy miasto, masę, maszynę.** Aby tę jedną nową prawdę artystyczną wbić w głowy polskie, Peiper słusznie uznał za stosowne przeprowadzić długi wywód teoretyczny — dlaczego właśnie: — **miasto,** masę, maszynę! Nie chciał, czy nie mógł, dość, **że nie określił, jaką masę, jaką maszynę, jakie miasto.** Chodziło mu więc o **masę wogóle, o maszynę wogóle, o miasto wogóle. Uniwersalizm „zwrotnicowy"**, jak się okazuje, jest dziś podejrzanej marki: **marki solidarystycznej. W** tem jego wsteczność, zamiast zamierzonej **wczesności.**

II.

Jedną z głównych zdobyczy artystycznych awangardy stanowi **nowoczesna metafora** i **porównanie. Porównanie** Peiper zbywa dość lekceważącą uwagą, że było „nudną wanilją kucharstwa literackiego". Zupełnie zresztą niesłusznie i bez uzasadnionych specjalnie powodów, gdyż **używa go nieraz i włada niem słabo. „Metafora jest samowolnem spokrewnianiem pojęć;** jest tworzenie nowym związków pojęciowych, **którym w świecie realnym nic nie odpowiada. Nie** jest **więc środkiem realistycznego od**twarzania **świata.** Przenosząc pojęcia w dzielnice, do których one metrykalnie nie należą, metafora przekształca rzeczywistość doznań i przetwarza ją na nową rzeczywistość, **rzeczywistość czysto poetycką" — tak** brzmi wywód Peipera w artykule **„Metafora teraźniejszości".** Antyrealizm i ekonomizm powinne być zasadniczą jej cechą według Peipera. Ekonomizm przez skrót, wskutek czego metafora „jest prawie zawsze skróconem porównaniem poetyckiem". Nie odpowiada to jednak w całości prawdzie, przynajmniej w tym wypadku brzmi to dowolnie.

Porównanie, że operuje porównawnawczem **„jak" — musi sobie nałożyć więcej hamulców, by być świeżem.** Musi być krótsze od metafory, musi być zwartsze, musi być lepszym **skrótem widzianej rzeczywistości,** chcąc być jej **artystyczną wizją.** Metafora w przedstawieniu Peipera „odgrywa w poezji **część tej roli,** jaką w malarstwie odgrywają **formy abstrakcyjne". W** takiem założeniu widzę **literacki liberalizm. Samowolność w spokrewnianiu pojęć musi doprowadzić do anarchji metaforycznej,** — zatem w konsekwencjach do **anarchji budowy,** a nie do konstrukcji poematu, która przecież była naczelną troską Peipera. Przytem określanie metafory, jako antyrealistycznego wyzdenia świata, mimo słusznego żądania, **by poeta dawał w swych utworach rzeczywistość poetycką, jako antytezę obywatelskiej rzeczywistości,** jest wrogie sztuce rewolucyjnej marksizmu, przez **ucieczkę w swoistego rodzaju metafizykę poetycką.** Sam fakt świadomego tworzenia tej metafizyki jest dowodem kapitalistycznego formułowania swego stosunku do świata zjawisk socjalnych, a co za tem—torowaniem w poezji miejsca pod nową kontemplację i marzenia, z których szkodliwością w starej sztuce zwycięsko toczyła wojnę awangarda.

Nie można we współczesnej sztuce przyznać metaforze wyłącznego, lub wyższego stanowiska pod porównaniem, czy innym środkiem poetyckim, **gdyż te same myśli, tę samą ideę artystyczną wyrażają tylko dwie inne, ale bratnie formy wyrazu.** Więcej! Nie można przyznawać metaforze, czy porównaniu wyjątkowego stanowiska, ale przeciwnie uznać **je za jedne z lepiej rozwiniętych środków twórczego wyrażania świata myśli i uczuć.** Są one tylko **elementami form, czasem rodzajami** wypowiedzi, obok szeregu rosnących, nowych form. **Koncepcja** metafory Peipera ma wiele punktów stycznych z francuskimi nadrealistami, różni się od nich tem, że **odrzuca automatyzm,** jako typ pisarstwa, czyli nad światem metafor, **ustanawia organizującą poemat wolę.** Przez odrzucenie podświadomości jest Peiper bliskim estetyce rewolucyjnej: wprowadzając abstrakcjonizm, jest od niej odległy o **całą nową realność poetycką,** która niesie teren walk socjalnych. **Abstrakcjonizm, jako laboratorjum literackie,** wylęgarnia wynalazków formalnych—to zasługa— **abstrakcjonizm, jako mowa poetycka epoki, to ucieczka francuskiego burżuja w kraj czystego marzenia,** to zachowanie swych „odrębności duchowych" przed rozgrywką proletarjatu o życie. **Abstrakcjonizm poetycki Peipera i niektórych poetów „Zwrotnicy", to kapitalistyczny zabytek** z ostatniej fazy umierającego **kapitalizmu.** (D. c. n.)

„Czarny gabinet"
na poczcie w Skawinie

Od długiego czasu wszystkie listy, wysyłane przez Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego w Krakowie do Skawiny na adres tow. Teofila Galacińskiego lub Czopka, są otwierane i po zrobieniu odpisu doręczane adresatom. Robiliśmy kilka prób dla przekonania się przez odpowiednie znaki. Wszystkie próby potwierdziły nasze przypuszczenia. Ba, niektóre listy są tak bezceremonjalnie odklejane, że z tego powodu ponieśliśmy straty. Nieraz wysłane znaczki związkowe, które po jednej stronie są powleczone klejem, były doręczone adresatowi zniszczone, bo posklejały się w taki sposób, że nie nadawały się do użytku. W „czarnym gabinecie" w Skawinie pracują dość nieostrożnie, bo nad parą otwierają listy.

Wiemy dokładnie, że poczta w Skawinie wydaje listy pewnej osobie i ta osoba je otwiera, robi odpisy i wysyła z raportami.

Może po ujawnieniu tej sprawy ustanie działalność „czarnego gabinetu" w Skawinie? W naszych listach nic ciekawego nie ma, o czem „czarni gabineciarze" mogli się przekonać.

Zobaczymy czy to ustanie...

Zygmunt Bocian,
sekretarz Centr. Zw. rob. przem. chem.

Wiadomości polityczne

SZYKANY POLSKIEGO SZKOLNICTWA NA NIEMIECKIM ŚLĄSKU PRZED RADĄ LIGI NARODÓW

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że najbliższa sesja Rady Ligi Narodów w Genewie, przewidziana na 22 września rozpatrywać będzie między innemi szereg spraw, dotyczących Polski. — Wśród nich są także nowe skargi mniejszości polskiej na niemieckim Śląsku na tle szykanowania polskiego szkolnictwa.

Sanacyjne
obdzieranie bezrobotnych

(Korespondencja własna)

Chrzanów, 25 lipca.

Wśród bezrobotnych panuje teraz ogromna nędza, a z tego powodu i wielka pogoń za jakąkolwiek pracą, zaś w biurach pośrednictwa mają wpływ różni ZZZ-owcy czy rrrewolucjoniści, którzy „informują" robotników jak otrzymać pracę przy budowie dróg i przy tej sposobności werbują do Strzelca, do rezerwistów, do ZZZ i „fra(...)cji". I to nietylko werbują, ale od tych biedaków wyciąga się wpisowe i wkładki do dotyczących organizacyj, bierze się po 1 zł. wpisowego i 1 zł. wkładki i obiecuje się tym biedakom, że oni tylko otrzymają pracę przy budowie dróg. Naturalnie obietnicy tej się nie dotrzymuje. Niektórzy sprzedają kury, ażeby ten okup złożyć, a po zawodzie robotnicy w domach klną, a kobiety z głodnemi dziećmi w domu płaczą, nad stratą kury, która im przynajmniej jajka znosiła.

Tak wygląda przyjmowanie do pracy do budowy i naprawy dróg w powiecie chrzanowskim. I cóż na to czynniki kompetentne?

Nordyjski minister
o „nordyjskości" hitlerowców

W dniu 10 bm. odbyła się w Lund w Szwecji wielka manifestacja młodzieży socjalistycznej, na której przemawiał szwedzki minister opieki społecznej tow. Gustaw Moller. Co do tak lubych i naszym endekom „rasowych" teoryj hitlerowców powiedział on co następuje:

„Jeśli hitlerowskie Niemcy apelują do nieskazitelnie rdzennych instynktów rasy nordyjskiej, to same osądziły swój obecny system. My tu w krajach nordyjskich czujnie strzeżemy starej nordyjskiej wolności ludu.

Rzekomi przedstawiciele rasy nordyjskiej, których pierwszym czynem było zdeptanie wolności ludu nie są naszymi krewniakami. Jeśli oni uważają za konieczne, by Niemcami rządzili rasowo czyści nordyjczycy to muszą ich od nas sprowadzić, ale u nas nie znajdą gnębicieli ludów.

Wysoce charakterystycznem zjawiskiem jest fakt, że narody skandynawskie są rządzone przez socjalistów, którzy w oczach hitlerowców są po żydach najstraszniejszą plagą. Ludy północne usadowiły socjalistów u steru, by ci dokonali dzieła zabezpieczenia demokracji i wolności ludów w tych krajach".

Trudno o lepszą odpowiedź na „rasologiczne" brednie czy to niemieckich hitlerowców czy ich polskich wielbicieli różnej maści politycznej. Prawdziwi „jasnowłosi długogłowcy" nie chcą w żaden sposób dostosować się do chorobliwej fantazji „nordyjczyków" utlenionych. Jeśli kto miałby powód do głoszenia, że ludy nordyjskie stoją intelektualnie wyżej od innych, to tylko demokraci i socjaliści, bo są one nietylko niezłomnie wierne demokracji, ale 80% ich wykorzystało demokrację dla postawienia na czele swych państw rządów socjalistycznych, bo w czasie niedawnych wyborów parlamentarnych głosy socjalistyczne i komunistyczne tworzyły w Danji 42%, a w Szwecji („nordyjsko" czyściejszej) 49.8% wszystkich oddanych głosów. Jest to — w myśl teorji hitlerowskiej — najlepsze świadectwo słuszności socjalizmu i to czysto marksowskiego.

Co zaś do rzekomego wstrętu „Arjów" do parlamentaryzmu, to nie od rzeczy będzie napomknąć, że najstarszy na świecie parlament istnieje w Islandji, najpółnocniejszym i najczyściej aryjskim kraju w Europie. Zebrał się on po raz pierwszy w 930 r. Ordynacja wyborcza była w ciągu tego tysiąclecia parokrotnie zmieniana, ale zawsze na demokratyczniejszą.

Wzrost hiszpańskiej partji socjalistycznej

„El Socialista", centralny organ hiszpańskiej partji socjalistycznej, donosi, że liczba delegatów tej ostatniej w egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej ma być podniesiona z jednego na trzech wobec ogromnego wzrostu liczebnego hiszpańskiej partji socjalistycznej. Liczyła ona dnia 31 grudnia 1932 r. członków 73,857, tj. trzy razy tyle, co w kwietniu 1931 roku. Do dnia 30 czerwca 1933 liczba ta wzrosła o 7920 nowych towarzyszów do 81777. Powiększyła się również ogromnie liczba oddziałów miejscowych, zwłaszcza na wsi i w mniejszych miastach, co zaznaczyło się spadkiem liczby towarzyszów w „diasporze", opłacających podatek partyjny bezpośrednio w sekretarjacie centralnym z powodu braku organizacji partyjnej w miejscowości przez nich zamieszkiwanej. Wpływy socjalizmu w Hiszpanji zatem nietylko się pogłębiają, ale i rozszerzają.

Z kraju i ze świata

—o—

WPRZÓD „RAPORT", DOPIERO POTEM RATUNEK. W szybie „Sobieski" w Borach, dnia 12 b. m. na rannej zmianie, uległ przy pracy ciężkiemu potłuczeniu górnik Gołas. Po wydaniu Gołasa na powierzchnię, położono go w łazienkach i pozostawiono bez żadnej pomocy i opieki aż do ukończenia się zmiany i wyjazdu z kopalni współpracujących z Gołasem. Następnie przystąpiono do odbycia ze współpracującymi z Gołasem „raportu" w celu spisania protokółu o zaszłym wypadku, a dopiero potem zajęto się odwiezieniem ciężko potłuczonego do szpitala do Jaworzna. Powyższa kopalnia należy do znanej spółki „Giesche-Harriman", a miejscowymi panami życia i śmierci na niej są dyrektor p. Domino i inżynier p. Zajiczek. Ci panowie, mając do pomocy sanacyjnych i enperowskich delegatów pozwalają sobie na wszystko, bo ze strony przedsiębiorstwa nie spotka ich żadne napomnienie za wyrządzane robotnikom krzywdy, a ze strony robotników nie spotka ich także nic nie miłego, ponieważ udają sanacyjnych pomagierów, a że potłuczony górnik ucierpi, a choćby nawet i umarł, no to cóż to, czy mało jest ludzi, którzy proszą o pracę? Można pominąć delegatów sanacyjnych i enperowskich jako ludzi nie nadających się do prawdziwej obrony spraw robotniczych, ale że ci panowie nie wstydzą się tak lekceważyć zdrowia, cierpień, a może i życia ciężko potłuczonego górnika, na to już niema nazwy. Cóż na to urząd górniczy w Krakowie i inspektorat pracy?

SPRAWA UDUSZENIA MĘŻA PRZEZ ŻONĘ. Kłótnie i bijatyki były na porządku dziennym w rodzinie porucznika Polaczka, zamieszkałego wraz z żoną i dwojgiem dzieci w Modlinie. Przed tygodniem te waśnie małżeńskie skończyły się tragicznie: Polaczkowa zarzuciła mężowi sznur na szyję, poczem wybiegła z okrzykiem, że mąż nie żyje. Polaczkową aresztowano i osadzono w więzieniu dla kobiet przy ul. Dzielnej w Warszawie. Śledztwo w tej sprawie małżeńskiej prowadzi sędzia śledczy p. Zochowski. Wbrew temu, co utrzymują sąsiedzi, Polaczkowa przeczy, jakoby miała zamiar udusić męża, chciała go jedynie obezwładnić w czasie wzajemnej bójki, co wyglądałoby na przypadkowe uduszenie. Wczoraj ponownie przesłuchano Polaczkową. Czy odpowiadać ona będzie za dokonanie zbrodni w stanie afektu, wykaże dalsze śledztwo.

UCIECZKA NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY Z WIĘZIENIA. W nocy na wtorek zbiegł z więzienia sądowego w Środzie niebezpieczny przestępca Stanisław Stawujak. Stawujak, poszukiwany przez długi czas przez władze policyjne i sądowe, został aresztowany 17 bm. w chwili, gdy nocował w stodole w pewnej wsi pod Środą. Podczas aresztowania okazało się, iż Stawujak uzbrojony był w rewolwer. W więzieniu w Środzie, Stawujak osadzony był w zbiorowej celi z kilku innymi aresztantami, przebywającymi w śledztwie. Wybił otwór w murze i na linach sporządzonych z prześcieradeł spuścił się na ziemię i zbiegł. Dezerter i niebezpieczny przestępca jest z zawodu kowalem. Jest on poszukiwany za szereg przestępstw, między innemi za zbrodnię usiłowanego zabójstwa, dezercję z więzienia w Lesznie w dniu 1 grudnia 1931, kradzież powrotną i dwie inne kradzieże. Za zbiegiem rozpisano telegraficzny pościg z nakazem aresztowania.

JEDEN OSKARŻONY, A 18 OBROŃCÓW. Prokuratorja w Gdyni wytoczyła adwokatowi Mieczysławowi Mosiewiczowi sprawę o zniewagę urzędnika, popełnioną w ten sposób, iż Mosiewicz, zeznając jako świadek w procesie swojego brata Witolda, oświadczył, iż podkomisarz Bocheński wziął łapówkę. W imię solidarności postanowili bronić oskarżonego wszyscy adwokaci w Gdyni i w liczbie 18 złożyli już w sądzie swoje pełnomocnictwa. Zdaje się, że w dziejach sądownictwa polskiego nie było jeszcze takiej rozprawy, gdzieby jeden oskarżony, sam prawnik, był wspomagany przez osiemnastu obrońców.

WILKI. Z Wilna donoszą, iż w pow. słonimskim pojawiły, się w wielkiej ilości wilki. Zgłodniałe zwierzęta napadają na pasące się na polach bydło, wyrządzając gospodarzom wielkie szkody. Wobec plagi wilków, miejscowe społeczeństwo zwróciło się do starosty w Słonimie z projektem zorganizowania wielkiej obławy. Starosta, przychylając się do prośby ludności, zarządził zorganizowanie wielkiej obławy na wilki, wyznaczając ją na dzień 30 b. m. W obławie weźmie udział ludność trzech powiatów: słonimskiego, nowogródzkiego i baranowickiego.

ZATARG DYPLOMATYCZNY MIĘDZY KSIĘCIEM MONACO A POLSKIM ARYSTOKRATĄ. Konsul honorowy na Polskę potężnego państwa liczącego aż.. 1700 mieszkańców, przed kilkoma dniami miał nielada kłopot w związku z koniecznością wykonania po raz pierwszy czynności urzędowej. Mowa tu o konsulu państwa Monaco którym jest znany w Warszawie obywatel p. Fuchs. Przed pewnym czasem w państwie ruletkowem bawił arystokrata polski ks. Michał Radziwiłł. Książę uprawiał namiętnie zabawę z kręcącem się kółkiem i w wyniku znalazł się w kłopotach finansowych. Wysokie przegrane zapewne spowodowały, że książę nie uiścił należności za nabyte cenne brylanty u jednego z jubilerów w Monte-Carlo. Książę wyjechał, a dług nie został w całości uregulowany. Wypadek ten wywołał olbrzymie poruszenie w najmniejszem państwie Europy. Był przedmiotem specjalnej narady gabinetu ministrów, który uchwalił zwrócić się do konsula księstwa Monaco w Warszawie o wezwanie na rozprawę sądową księcia R. Otrzymawszy takie polecenie od swego wysokiego rządu, konsul państwa Monaco uczynił demarche dyplomatyczne i wręczył wezwanie na rozprawę w Monte Carlo przebywającemu w Warszawie arystokracie. Dalszy ciąg tej sprawy rozegra się w stolicy ruletv.

ZA MŁODA! 14 lipca w dzień święta narodowego we Francji rząd rozdaje hojną dłonią, jak to już weszło w zwyczaj, odznaczenia Legji Honorowej osobom zasłużonym na tem lub innem polu działania. Z ogólnem zainteresowaniem oczekiwano zwłaszcza odznaczenia komandorją Legji Honorowej znanej literatki Colette, o czem poczta pantoflowa doniosła już jako o fakcie dokonanym paryżanom i paryżankom ze świata literackiego i artystycznego.

A jednak gdy 14 lipca ukazała się lista odznaczonych w Monitorze, było na niej dużo znanych i mniej znanych nazwisk, kogo wszakże nie można było dostrzec nawet przez lupę — to Colette. Co spowodowało odsunięcie nominacji tej znakomitej literatki? Otóż to — cały Paryż zaśmiewa się obecnie z powodu wyjaśnienia oficjalnego w tej sprawie — jeszcze... za młoda!

Otóż według ustawy, regulującej udzielanie odznaczeń Legji Honorowej, Colette, która jest oficerem Legji, musi zaczekać jeszcze trzy miesiące, aż osiągnie wiek przepisany dla komandora.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO STAREGO GÓRNIKA. W Zagłębiu Dąbrowskiem grupa robotników, przechodząc przez zalesione tereny w niedalekiem sąsiedztwie kopalni Stanisław w Gołonogu, natknęła się na strasznie poszarpane zwłoki ludzkie. O fakcie tym zawiadomiono policję, która wkrótce przybyła na miejsce i po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, iż są to zwłoki 63-letniego górnika Piotra Bińczyckiego, zamieszkałego na pobliskiej kolonji Podlesie. Jak stwierdzono, Bińczycki, pozostając dłuższy czas bez pracy i pod wpływem niedostatku, postanowił odebrać sobie życie, o czem nietylko głośno mówił, lecz kilka razy usiłował już popełnić samobójstwo. Desperackie te zamiary zawsze jakoś w porę udaremniono, a ponieważ ostatnio starzec się uspokoił, sądzono, iż depresja przeszła i Bińczycki nie będzie już ponawiał swych zamierzeń. W ubiegłą niedzielę Bińczycki, nie wykazując żadnego zdenerwowania lub podniecenia, wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Wprawdzie w jakiś czas po wyjściu starca słyszano w lesie silną detonację, nikt jednakże nie przywiązywał do tego wagi, bowiem istnieje tam mnóstwo szybików i strzały górnicze są zjawiskiem codziennem. Od niedzieli wszelki ślad po Bińczyckim zaginął i dopiero wczoraj przypadkowo natknięto się na jego zwłoki, przyczem okazało się, iż starzec zginął straszną śmiercią. Ponieważ dotychczas udaremniano mu zamiary samobójcze, Bińczycki wybrał taki sposób, aby nikt mu nie przeszkodził i aby przyszła wreszcie tak upragniona śmierć. W tym celu starzec sporządził nabój górniczy, najprawdopodobniej z amonitu i okręciwszy go na szyi, zapalił lont. Nastąpiła eksplozja i Bińczycki z oderwaną głową i poszarpanym tułowiem runął na ziemię, gdzie go po upływie dwóch dni przypadkowo znaleziono. Zrozumiała rzecz, iż straszne to samobójstwo wywołało wśród okolicznej ludności ogromne wrażenie, zwłaszcza, że popełnił je człowiek stary, któremu i tak niewiele brakowało do normalnej śmierci.

Zatarg w górnictwie zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 lipca.

Jutro odbędzie się w ministerstwie opieki społecznej u głównego inspektora pracy p. Klotta konferencja przedstawicieli przemysłu węglowego zagłęb. dąbrowskiego i krakowskiego z przedstawicielami Związków zawodowych w sprawie zawarcia umowy zbiorowej oraz żądania przemysłowców obniżenia zarobków. — Obecna umowa zbiorowa została przez przemysłowców wypowiedziana na 1 sierpnia. Sytuacja jest bardzo naprężona wobec silnej rozbieżności zdań między stronami, wobec czego nie można ustalić, czy będzie możliwe zlikwidowanie zatargu w najbliższym czasie.

—ooo—

Zamordowanie wiceburmistrza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 lipca.

Wczoraj w nocy wracający z Warszawy do Pruszkowa wiceburmistrz Władysław Berent, został na ul. Kościuszki zabity kilku strzałami przez nieznanych sprawców. Zabójstwo to jest prawdopodobnie wynikiem „wyroku" partyjnego, gdyż Berent, który dawniej należał do BBS, ostatnio miał sympatyzować z komunistami.

—ooo—

Hitlerowcy będą kastrowali ludzi

Berlin, 26 lipca. Rząd Rzeszy wydał ustawę w sprawie sterylizacji osób obciążonych chorobami dziedzicznemi, celem zapobieżenia przychodzeniu na świat dzieci niezdrowych. Osoby chore poddane zostaną odpowiedniemu zabiegowi chirurgicznemu na podstawie orzeczenia specjalnego sądu zdrowia na wniosek osoby zainteresowanej, rodziny danej osoby, lub na wniosek lekarza. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r.

Sprzeczne pogłoski o Trockim

Paryż, 26 lica. Prasa paryska, a przedewszystkiem rosyjska prasa emigracyjna, wskazuje, że mimo oświadczenia Trockiego, iż przyjazd jego do Royat niema znaczenia politycznego, należy się spodziewać rychłego pojednania Trockiego ze Stalinem. Dziennik rosyjski „Renesans" stwierdza, że spotkanie Trockiego z Litwinowem zostało przygotowane przez sowiecką delegację na światową konferencję gospodarczą w Londynie. O ile dojdzie do porozumienia, wówczas Trocki mianowany zostanie ambasadorem sowieckim w Madrycie, a później obejmie ambasadę waszyngtońską. „Populaire" natomiast pisze, że po przybyciu Trockiego Litwinow opuścił Royat.

Paryż, 26 lipca. Ambasada sowiecka dementuje pogłoskę, jakoby komisarz spraw zagranicznych Litwinow opuścił Royat i wyjechał do Paryża. Dementi pomija natomiast milczeniem wszelkie informacje, dotyczące kwestji pojednania Trockiego ze Stalinem.

TELEGRAMY

—o—

ZWYŻKA DOLARA

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). Na rynku prywatnym dolar był dziś prawie bez zmiany. Nieliczne transakcje robiono po kursie 6'34 zł. Bank Polski płacił jak wczoraj 6'27 zł.

Londyn, 26 lipca. Na giełdach europejskich zaznaczyła się dziś nowa zwyżka dolara. Przy tendencji zwyżkowej w południe ustalił się dolar w Londynie na 4.61 w stosunku do funta angielskiego. Funt szterling notowany był w Zurychu 17.27 i pół, w Paryżu 85.26 i w Amsterdamie 8.27 i pół.

KIEDY POWRÓCI PORUCZNIK SKARŻYŃSKI?

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). Doniesienia niektórych pism, że porucznik Skarżyński powróci 28 bm. do Polski, są nieścisłe. Okręt, na którym Skarżyński jedzie z Ameryki, przybędzie do Boulogne (we Francji) jutro, we czwartek. Tam oczekuje wysłany z Warszawy mechanik, a po wyładowaniu samolotu z okrętu, zostanie on zmontowany, poczem Skarżyński poleci do Paryża. Powrót do Polski spodziewany jest 2 sierpnia.

POWRÓT Z FRANCJI POD WAGONEM

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). Na stacji w Radomsku przytrzymano błąkającego się młodego człowieka. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to 20-letni Józef Wiech, który przyjechał ze Strassburga do Radomska, ukryty pod wagonem pociągu pośpiesznego. Podał on, że nie mógł we Francji znaleźć pracy i nie miał środków na powrót do kraju.

ŚMIERĆ ZA KATASTROFĘ NA WOŁDZE

Moskwa, 26 lipca. Kapitan statku, który w dniu 13 bm. zatonął na Wołdze, w pobliżu Jarosławia, przyczem 98 osób utonęło, skazany został przez sąd wojenny na karę śmierci przez rozstrzelanie.

FASZYŚCI WŁOSCY Z WIZYTĄ U NIEMIECKICH

Berlin, 26 lipca. Wycieczka młodych faszystów włoskich w liczbie 410 osób, pod kierownictwem 27 oficerów armji włoskiej przybyła dziś z Bolzano (Bozen w południowym Tyrolu) do Monachjum, witana na dworcu przez przedstawicieli władz hitlerowskich.

POŻAR KOŚCIOŁA

Amsterdam, 26 lipca. W Leyden spłonął ubiegłej nocy katolicki kościół św. Piotra. Mimo energicznej akcji ratunkowej kościół, liczący przeszło sto lat, spłonął doszczętnie.

PREMJER WĘGIERSKI W RZYMIE

Rzym, 26 lipca. Mussolini przyjął dziś przedpołudniem w pałacu Weneckim premjera węgierskiego Gömbösa i ministra spraw zagranicznych Kanyę.

ARESZTOWANIA FASZYSTÓW W HISZPANJI

Madryt, 26 lipca. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że w toku akcji przeciw elementom wywrotowym aresztowano w całym kraju blisko 1200 osób. Większość z nich należy do młodej organizacji faszystowskiej.

JAK GINĄ GÓRNICY

Paryż, 26 lipca. Wedle doniesień z Angory, w kopalni węgla w Songuldak wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych skutkiem czego 10 górników zostało zabitych.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AZJI MNIEJSZEJ

Paryż, 26 lipca. Miasteczko tureckie Cziwril, położone w odległości 80 km na północny wschód od Denislus, gdzie w ubiegłym tygodniu wyrządziło trzęsienie ziemi poważne szkody — zostało dziś nawiedzone gwałtownem trzęsieniem ziemi. Około 50 domów zostało zburzonych, a wiele innych uszkodzonych. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana.

NIEUDAŁY ZAMACH NA GUBERNATORA

Londyn, 26 lipca. W pobliżu Kalkuty usiłowano dokonać zamachu bombowego na pociąg, którym jechał gubernator Bengalji sir John Anderson. Bomba wybuchła jednak przed nadejściem pociągu, przez co uniknięto katastrofy.

POŁOWA BEZROBOTNYCH W AMERYCE MA ZNALEŹĆ PRACĘ

Nowy Jork, 26 lipca. Specjalny pełnomocnik prezydenta Roosevelta dla spraw bezrobocia, generał Johnson, oświadczył, że należy się spodziewać, iż w rezultacie podjętej walki z bezrobociem do 1 września br. znajdzie zatrudnienie około 5 do 6 miljonów bezrobotnych. Przeszło 10 tysięcy poważniejszych przedsiębiorców i przemysłowców wyraziło swoją gotowość przyczynienia się do realizacji programu rządowego.

ZMIANA MINISTRA SKARBU ROOSEVELTA

Nowy Jork, 26 lipca. Wedle obiegających pogłosek w najbliższych dniach ma nastąpić dymisja ministra skarbu Woodina. Jako jego następcę wymieniają dyrektora wydziału budżetowego Douglasa.

7 OFIAR KATASTROFY SAMOLOTU WOJSKOWEGO

Nowy Jork, 26 lipca. W pobliżu Ocean Side w Kalifornji spadł wielki samolot bombowy armji amerykańskiej i uległ zniszczeniu. Siedm osób załogi poniosło śmierć na miejscu.

POWROTNY LOT ESKADRY WŁOSKIEJ

Nowy Jork, 26 lipca. Włoska eskadra lotnicza generała Balbo przybyła wczoraj wieczór do Shediac, w Nowym Brunświku. Przybyły tylko 22 wodnopłatowce, gdyż dwa dalsze z powodu defektów motoru musiały opuścić się na wodę, jeden w Rockland, drugi w St. John. Zdefektowane aparaty po naprawie defektów wystartowały w dalszą drogę i dziś przybyły do Shediac.

Nowy Jork, 26 lipca. Eskadra generała Balbo wystartowała dziś rano z Shediac w kierunku Labradoru.

Nowy Jork, 26 lipca. W parę godzin po wystartowaniu z Shediac jeden z aparatów eskadry generała Balbo spadł do morza w pobliżu wyspy Księcia Edwarda. Załoga została wyratowana.

ORKAN

Nowy Jork, 26 lipca. Donoszą z Basseterre, że wyspa St. Christopher (Małe Antyle) nawiedzona została katastrofalnym orkanem, który zniszczył wiele osad ludzkich i plony rolne. Dotąd zanotowano 8 ofiar w zabitych i kilkadziesiąt rannych.

KRONIKA

COLOSSEUM
(Gościnne występy Pawła Bursztelna i Nadji Kareni z udziałem zespołu warszawskiego):
Czwartek, 8'30: „Śpiewak ulicy".
Piątek, 8'30: „W raju miłości" (premjera).

—ooo—

DLOAR 6.32. Wczoraj w obrotach prywatnych płacono za dolara 6.32 zł. Bank Polski płacił dolara po kursie 6.28.

WIĘC ZA CO PŁACĄ? W redakcji naszego pisma zjawił się Grzegorz Czuchaj ze Zniesienia, podmajstrzy murarski, uskarżając się na sposób leczenia w ambulatorjum stomatologicznem przy ul. Tatarskiej. P. Czuchaj zgłosił się w ambulatorjum w dniu wczorajszym uskarżając się na silny ból zębów. Ordynujący lekarz stwierdził, że należy z jamy ustnej usunąć dwa pnie. W czasie operacji popsuł się fotel dentystyczny i choremu zamiast wyjęcia dwu pni, wyjęto jeden, pozatem dotkliwie pokaleczono dziąsła. Okaleczonych dziąseł nie zajodynowano, lecz polecono choremu pójść do domu. Tymczasem szczęka poczęła nabrzmiewać i ból się wzmagał. Udał się więc p. Czuchaj po poradę do prywatnego dentysty, który oświadczył: „w tak skandaliczny sposób pokaleczonych dziąseł, boję się dotykać i leczyć". Ograniczył się jedynie do zajodynowania ran.

— Więc za co płacę, pyta p. Czuchaj, skoro nawet w tak błahym wypadku, nie udzielono mi najprymitywniejszego zabiegu? Odpowiedź na to pytanie nie trudna...

2 PIÓRA. Na gorącym uczynku kradzieży złotego pióra wart. 60 zł. z kieszeni dr. Marjana Rechlińskiego (Mickiewicza 3) schwytano Michała Rożyckiego. W drugim wypadku kradzieży złotego pióra schwytano Edwarda Iwaniszyna (Nowa 7). Kradzieży usiłowano dokonać z kieszeni Henryka Czaplińskiego (Sapiehy 28).

DOKĄD PAN JEDZIE? Temi słowy zagadnął Ludwik Florjan, oczekującego na przystanku tramwajowym Michała Różyckiego (Rutowskiego 23). Nim Różycki zdążył odpowiedzieć dokąd jedzie, pakunek wart. 45 zł. zniknął jak w ziemię się zapadł, skradziony przez kolegę Florjana nieustalonego narazie nazwiska. Florjana aresztowano.

TEŻ SPOSÓB. Brak pracy, stwarza wymarzone wprost pole popisu dla oszustw i różnych kanalji żerujących na biedzie ludzkiej. Ostatnio mamy do zanotowania wypadek czego dopuścił się Michał Holo (Nadbrzeżna) z Zamarstynowa. Holo rozdawał ulotki nawołujące bezrobotnych do zgłaszania się do niego celem uzyskania pracy, przyczem pobierał opłatę w kwocie 17 zł. od każdego zgłaszającego się. Oczywista pracy nikomu nie dał, zebrał tylko kilkadziesiąt złotych. Pomysłowego oszusta aresztowano.

SIEDM KOSZUL. Bajka o szczęśliwym człowieku, który nie miał koszuli i o nieszczęśliwym księciu, który szukał koszuli szczęśliwego człowieka, znana jest nawet dziecku. Włodzimierz Pietrusiński był szczęśliwym i miał siedm koszul na sobie, koszule pochodziły z kradzieży. Szczęśliwca z 7 koszulami spotkało nieszczęście, koszule mu zabrano, a jego osadzono w areszcie.

NIEŻYWE DZIECKO. W realności przy ul. Kubasiewicza 1 w klatce schodowej znaleziono nieżywe dziecko liczące około 2 dni. Zwłoki dziecka odstawiono do Inst. med. sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Włodzimierz Duczyński lat 43 z zawodu monter (Kordeckiego 49) w zamiarze pozbawienia się życia wypił jakąś nieznaną truciznę. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperata w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Jak wynika z pozostawionego listu, Duczyński usiłował popełnić samobójstwo z powodu niesnasek małżeńskich.

NIEUWAŻNY KOLARZ. Jan Subas (Łyczakowska 15), jadąc drogą Krzywczycką rowerem wskutek nieostrożności najechał na przebiegającego przez jezdnię Józefa Rosiaka, liczącego 6 lat, zam. Droga Krzywczycka 187. 6-letni malec doznał licznych uszkodzeń ciała. Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

SPADŁ Z DRZEWA. 13-letni Stefan Szewczyk (Alembeków 8), będąc na starym cmentarzu żydowskim przy ul. Szpitalnej, spadł z drzewa i doznał licznych potłuczeń. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala żydowskiego.

ZA WYDRĄ. Tak nazywa się w gwarze złodziejskiej sposób kradzieży, polegający na wyrwaniu z rąk torebki z pieniądzmi. W dniu wczorajszym chodzili „za wydrą" Stan. Czepil i Tad. Stachnij, obaj bez miejsca zamieszkania. Aresztowano ich w chwili gdy rabowali węzełek z pieniądzmi na szkodę Racheli Broń (Gospodarska 4).

ZAŁOŻYCIEL I KOMENDANT LEGJONU MŁODYCH... Szuje, kanalje, czy zboczeńcy zdarzają się wszędzie. Ostatecznie niema w tem wcale dziwoty, jako że są takie czasy, iż najlepiej powodzi się szujom. Gdyby Gold-Golczewski, 25-letni podchorąży, tytularny kapral z Brzeżan, popełnił jakieś świństwo, sprawa zniknęłaby w powodzi przestępstw, których każdy dzień przynosi więcej. Ale Gold-Golczewski jest założycielem „Legjonu Młodych" w Brzeżanach i pierwszym jego komendantem, ergo „solą narodu", „utrwalaczem zrębów państwowości". Inna sprawa, że do Legjonu garną się „rwacze", „kombinatorzy", karjerowicze. Jest to przecie ciąg do żłobu. Różne świństwa rwaczy bywają zatuszowane i bronzowane, ale wyczyn Golczewskiego trudno będzie wyretuszować. Golczewski zgwałcił 9-letnie dziecko. Komendant, zboczeniec znajduje się w więzieniu garnizonowem we Lwowie.

Z dnia

Ten się dla sławy, ten dla złota trudzi,
Lecz kto śpi smacznie — najszczęśliwszy z ludzi.

Człowiek bynajmniej nie żyje 200 czy 400 czy 600 lat jak patrjarcha Izaak, Abraham, albo inny Matuzalem, żeby mieć w pogardzie, wesoło i mile spędzone parę lat na łonie rodziny... Wygrać dolarówkę, albo inny los klasowej czy nieklasowej loterji, znaczy mieć szczęście. Ja osobiście wolę swoje 4 ściany, kiepski stół i dwa przewracające się krzesła i apetyt na dobry obiad, niż wygraną na loterji, oczywiście do czasu, gdy we Lwowie żyje ów nieszczęśliwy człowiek, który wygrał 40 tysięcy dolarów. Mnie nie wywiedzie w pole żadne ogłoszenie o szczęściu, skoro popatrzę na osobę szczęśliwego, a raczej nieszczęśliwego nabywcy wygranej dolarówki. Zresztą nie każdy wygrywający ma swego opiekuna w osobie architekta, czy inżyniera, który kiepską budę sprzedaje za cenę pałacu, bo prawdę powiedziawszy wtedy los, czy dolarówkę wygrywa sprytny sprzedawca kamienicy.

Żył sobie we Lwowie pewien człowiek; jedni chcieli widzieć go kucharzem w hotelu George'a, a właściwie, — był cukiernikiem. Nie pragnął wykwintnych potraw, ani wina, ani samochodów i brylantów. Był uczciwym i śmiało rzec można szczęśliwym cukiernikiem, żonatym i dzieciatym i gdy np. zobowiązał się upiec 2 tuziny ciastek, albo bałabuch, na godz. 4 popołudniu, to napewno to wykonał. Otóż ten skromny i uczciwy człowiek nie mógł wiedzieć, że stanie się doświadczalnym okazem rozkapryszonego losu, losu, którego mu tak wielu zazdrościło.

Razu pewnego na skutek szumnych ogłoszeń, nasz cukiernik zdecydował się kupić dolarówkę. Los zakpił sobie z niego — wygrał 40 tysięcy dolarów.

Od tego czasu, bo krótko trwała radość z wygranej, nie posiada chwili wolnej, by poświęcić dla siebie. Zniknął śmiech, radość, wesele, nowobogackiego trapi jedyna myśl, że został oszukany. Jak wspomnieliśmy za wygraną kupił kamienicę od pewnego architekty, która jest nietylko kiepsko wybudowana, ale nawet kiepsko wykończoną, a wybraniec fortuny znajduje teraz jedyne szczęście, gdy widzi rysy na innych kamienicach. Zaraz przepowiada, że kamienica musi się zawalić, skoro chcecie go pocieszyć, powiedzcie, — tak racja, kamienica zawali się już

EMIL HAECKER 102

Historja socjalizmu w Galicji

Kostrzewski, rewidując i aresztując na prawo i na lewo, zrobił też rewizję u Koszczyca, ale bez upragnionego skutku. Dnia 4 marca podały gazety wiadomość o aresztowaniu znowu kilku osób z powodu, że u byłego redaktora tarnowskiej „Gwiazdy" Sawicza Zabłockiego znaleziono ich listy treści literackiej. Ów Sawicz Zabłocki był przeciwnikiem socjalizmu i autorem głupich paszkwilów przeciw socjalistom; mmo to aresztowano go i potrzymano jakiś czas w areszcie śledczym. Tegoż dnia 4 marca pojawił się w „Dzienniku Polskim" artykuł wstępny, twierdzący, że w nieprzemysłowej Galicji niema gruntu dla socjalizmu, a podkreślający, że Plehwe był w Krakowie i że rząd moskiewski pragnie przedstawić Galicję jako siedlisko propagandy socjalizmu; dalszy ciąg tego artykułu brzmiał: „Jeżeli policya na zasadzie mylnych informacyj zagalopuje się dalej w kierunku chwytania podejrzanych, namnoży się prześladowanych i męczenników, da agitacyi socyalistycznej bardzo silną podnietę i, zamiast stłumić, raczej do jej rozszerzenia się przyczyni... Jeżeli posiadanie dzieł Lassalla, Marxa, Engelsa, Marlego (!?) i t. p. ma rzucać podejrzenie socyalizmu, to do aresztowania jako podejrzani kwalifikują się wszyscy, którzy się zajmują naukami społecznemi, od profesorów uniwersyteckich począwszy. Bo chcąc stać dzisiaj na wysokości nauk ekonomicznych i społecznych, musi się koniecznie znać te dzieła. Dzisiaj nikt nie może zaprzeczyć, że krytyka socyalnych stosunków, w dziełach tych zawarta, jest pod wielu względami znakomita, że ona dała pochop do wielu reform społecznych, że sprostowała niejedno w nauce nawet najbardziej prawowiernych ekonomistów".

W tym samym czasie zjawiła się w „Dzienniku Poznańskim" korespondencja z Krakowa o barbarzyńskiem obchodzeniu się policji krakowskiej z uwięzionymi socjalistami, a kończyła się ta korespondencja uwagą: „Rzecz dziwna, że zdarzenia te, wobec których bądź co bądź obojętnym być nie można, tak mało zdają się interesować jedyny tutejszy organ prasowy „Czas". Zbywa je bardzo lakonicznemi wzmiankami, albo wprost o nich zamilcza".

„Czas", zastraszony budzeniem się opinji publicznej, starał się ją uśpić. Nie zważając na to, że jeszcze 4 marca łączył galicyjski socjalizm z moskiewskim nihilizmem i zapewniał, że kto w socjalistyczne daje się wciągnąć roboty, jest Moskalem z ducha, po pięciu dniach pisał, co następuje: „Linia demarkacyjna między konspiracyami w celach politycznych i narodowych, a kosmopolitycznych i socyalistycznych zwykle trudną bywa do oznaczenia. Przykładem Centralizacya wersalska, która żywcem przyjmowała nauki St. Simona i Fouriera, a siała je w glebę ojczystą, aby zeszły krwawem ziarnem 1846 r." Ustęp ten wywołał powszechne oburzenie w Galicji, gdyż ogólnie było wiadome, że rzeź w r. 1846 była dziełem absolutnego rządu austrjackiego. Ale „Czas" brnął coraz głębiej w „szlachetną denuncyacyę": „Nie lękalibyśmy się wstrętnych doktryn socyalnych, gdyby nie pobłażanie dla tajnych robót..." Rzucał się dalej „Czas" na wszystkich, we wszystkich upatrując obrońców socjalistów, a chociaż już powszechnie wiedziano, że Plehwe ze swymi żandarmami gospodarował w Krakowie jak w domu, „Czas" tak zakończył ten artykuł: „Nie należy osłabiać działania władzy, która jest naszą władzą krajową, sądów, które są naszemi sądami". Artykuł ten „Czasu" wywołał niesłychane oburzenie, ale władzom galicyjskim i rosyjskim bardzo był na rękę. Policja aresztowała bez skrupułów w Krakowie, we Lwowie i w Wiedniu mnóstwo ludzi najniewinniejszych, ze Lwowa i z Wiednia przywożono ich do Krakowa w kajdanach. „Krytyka tu przedwczesna, — ryczał „Czas", — gdyż jeszcze nie wiemy, jaka tu rozciągłość i zjadliwość złego". Steroryzowana przez „Czas" prasa zamilkła. A zaciekły ultramontanin krakowski ks. Zygmunt Golian, który w swych kazaniach błotem obrzucał powstanie 1863 r. i podczas ruchu inteligencji przeciw ogłoszeniu w r. 1870 dogmatu o nieomylności papieża podburzył ciemne tłumy przeciw profesorom i studentom uniwersytetu krakowskiego, wpędzając przywódcę owego ruchu, profesora Gilewskiego, do grobu, — teraz z ambony piorunował przeciw socjalistom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jutro. Wygrał dolarówkę i teraz ma tyle zmartwienia, jak nigdy w swem życiu.

Cóż z tego, że Rockefeller ma miljardy dolarów, kiedy nie wolno mu nic więcej jeść, jak sucharki z mlekiem, czy makaron na wodzie? Wolę nawet spać pod wilgotnym dachem na pokracznem łóżku, niż nie spać w obawie, że zawali mi się kamienica, albo że drzwi wejściowe są sztukowane i łatwo można je wyłamać. Jestem wprawdzie jeszcze dosyć młody i nie znam wartości pieniędzy, na których zresztą nadmiar nigdy się jeszcze nie mogłem uskarżać. Zresztą, kto wie, czy wygrawszy 40 tysięcy dolarów kupowałbym kamienicę, od jakiegoś tam kombinatora budowniczego.

Opowieść powyższa jest oparta na fakcie autentycznym. Opisaliśmy „ciężkie" losy pewnego lwowianina, który przed paru laty wygrał 40 tys. dolarów, kupił za nie 3 piętrową kamienicę przy ul. Szymonowiczów i od tego czasu jest w stałym strachu, że dom mu się na głowę zawali, poświęca wiele czasu na procesy. Istotnie dom ten jest ostatnią tandetą.

Ze sportu

—0—

LECHJA—POLONJA. Dziś we czwartek w Stryju odbędzie się decydujący mecz o mistrzostwo okręgu lwowskiego między KS Lechją ze Lwowa a KS Polonją z Przemyśla.

KTO ZDOBĘDZIE MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ? Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce wodnej zadecydowały ostatecznie o spadku Hakoahu do klasy B. Walka o pierwsze miejsce toczy się pomiędzy EKS i warszawskim AZS. Stan rozgrywek jest obecnie następujący: 1) EKS (Śląsk) 5 gier 8 punktów stosunek bramek 22:5; 2) AZS (Warszawa) 4 gry 6 punktów stos. bramek 10:5; 3) Cracovia 6 gier 6 punktów stos. bramek 16:17; 4) Makkabi (Kraków) 6 gier 6 punktów stos. bramek 11:19; 5) Hakoah (Bielsko) 5 gier 0 punktów stos. bramek 6:19.

NOWY REKORD POLSKI W PŁYWANIU. W niedzielę w Międzychodzie, pod Poznaniem, sztafeta Unji pobiła rekord Polski w biegu 4 × 100 metrów stylem klasycznym z wynikiem 5:59.6 sek.

WIECZOREK BIJE REKORD POLSKI W PIĘCIOBOJU. Doskonały wieloboista wileński, Wieczorek, ustanowił w niedzielę w Wilnie nowy rekord Polski w pięcioboju, osiągając 3832,355 punktów. Dotychczasowy rekord również należał do Wieczorka i wynosił 3829,995 punktów.

PORAŻKA BOCHEŃSKIEGO W BUDAPESZCIE. W niedzielę na pływackich mistrzostwach Węgier w biegu na 100 metrów stylem dowolnym startował Bocheński, który zajął dopiero piąte miejsce w czasie 1:02.4 sek.; pierwsze miejsce zajął Węgier Csik w czasie 1:01.4 sek.

ZAWODY MYŚLIWSKIE W STRZELANIU DO RZUTKÓW 15 MTR. W pierwszej klasie mistrzostwo Poznania Kiszkurno 95 punktów mistrzostwo Wielkopolski zdobył również Kiszkurno 191 punktów, mistrzostwo Polski ten sam Kiszkurno 288 punktów.

Z Kałusza

NOTARJUSZ, POSEŁ I BURMISTRZ M. KAŁUSZA KAZ. SOKOL PROSTUJE

Prawdą jest, że były okresy, kiedy magistratem zarządzali różni burmistrzowie o różnem wykształceniu, nieprawdą natomiast jest, że jednak mieszkańcy Kałusza nie ponosili takiego ogromu ciężarów podatkowych, jak obecnie za burmistrzostwa „uniwersalnego" posła na Sejm z BB. p. Sokola, notarjusza, jakoże mieszkańcy Kałusza są obciążeni tylko zwyczajnymi podatkami komunalnymi, które we wszystkich gminach, odpowiadających wielkością Kałuszowi, normalnie obciążają ludność.

Prawdą jest, że za burmistrzów t. zw. mieszczan, podatki komunalne w tej wysokości były nie do pomyślenia, a to z tej przyczyny, że w małym Kałuszu bez odpowiednich urządzeń podatki mogły być mniejsze ze względu na skromniejsze potrzeby higjeny i stanu sanitarnego miasta, nieprawdą jednak jest, że powyższe wynikało z tego, że ówcześni burmistrzowie nie mieli tych, którzyby za naukę kierowania autem i śpiewania hymnów na cześć „sanacji" obsadzali na stanowiska dyrektorów nieprzewidzianych w etacie i którzy są zbyteczni, gdyż burmistrz, mimo posiadania swego prywatnego auta, nie obsadził żadnego nieprzewidzianego w etacie stanowiska, które jest zbyteczne ani za naukę kierowania autem ani za śpiewanie hymnów na cześć sanacji.

Nieprawdą jest, że podatek komunalny dochodzi we wszystkich dziedzinach do maksymalnych sum, a prawdą jest, że podatek ten jest zasadniczo niższy, aniżeli to na zasadzie odnośnych ustaw jest dozwolone.

Nieprawdą jest, że podatek o t. zw. lokalu jednoizbowym z sienią sięgał kilkadziesiąt złotych rocznie, prawdą natomiast jest, że wynosi on jako podatek państwowy 50% wartości czynszowej mieszkań, podlegających ochronie lokatorów.

Nieprawdą jest, że podatek na rzecz gminy płacą także i mieszkańcy powiatu, a to w dnie targowe, od fur, bydła, nierogacizny i kobiety od koszyka, o ile w nim przyniosą za kilkadziesiąt groszy jarzyn, natomiast prawdą jest, że zgodnie ze statutem o opłatach, opłacają mieszkańcy za każdą furę, bydło i nierogaciznę, wprowadzane do miasta opłatę w wysokości niższej od opłat w innych środowiskach.

Nieprawdą jest, by obniżono pensję wszystkim pracownikom o 10% za wyjątkiem dyrektorów, natomiast prawdą jest, że Rada gminna uchwaliła odebrać 10% samorządowy podatek pracownikom za wyjątkiem kilku etatowych i że burmistrz jako członek Wydziału postawił na posiedzeniu Wydziału Powiatowego wniosek, by uchwałę tą w budżecie zmienić w ten sposób, by sumę preliminowaną na 10% dodatek samorządowy dla tych kilku etatowych pracowników rozdzielić między wszystkich pracowników gminnych i z wnioskiem się utrzymał.

Nieprawdą jest, że jakoby przeprowadzono zaledwie część kanalizacji, na główniejszych ulicach, drobne naprawy i położono część chodników, które wskutek wadliwej budowy zapadają się, natomiast prawdą jest, że cały prawie Kałusz stary jest skanalizowany, że wszystkie niemal ulice posiadają szerokie wygodne i dobrze utrzymane chodniki i że się chodniki te każdego roku poprawia a sieć ich rozszerza na ulice, które dotąd chodników nie posiadają.

Prawdą jest, że wybudowano elektrownię, nieprawdą jednak jest, by z powodu wysokich opłat i nieumiejętności jej wyzyskania jakoteż nierentowności miała ulec zlikwidowaniu, natomiast prawdą jest, że wskutek kryzysu, ludność nie wyczerpała możliwości korzystania z prądu, wobec czego prąd musiał być droższy jakoteż, że wedle zasad racjonalnej gospodarki burmistrz stwierdziwszy, że od Tespu taniej miasto dostanie prąd, wszczął pertraktacje z Tespem, które właśnie w interesie miasta i ludności umożliwią większą i tańszą konsumcję elektryczności z tem, że elektrownia miejska dalej będzie istnieć jako zapasowa siła motoryczna dla Tespu.

Nieprawdą jest, że dług zaciągnięty dla miasta stał się tylko jednym zbytecznym ciężarem dla mieszkańców, gdyż go będą musieli z powodu nierozumnej gospodarki sanatorów w dalszym ciągu spłacać we formie podatków, natomiast prawdą jest, że za pożyczone pieniądze wybudowano elektrownię i sieć elektryczną, przebudowano i rozbudowano wodociągi, chodniki i bruki oraz budynek magistratu, założono ogród miejski i t. p., oraz że pożyczkę zaciągnięto na podstawie uchwały Rady gminnej, w której oprócz burmistrza zasiadają bardzo nieliczni „sanatorzy".

Prawdą jest, że magistrat mógł od razu wejść w porozumienie z Tespem o światło elektryczne, ale też prawdą jest, że przed 4 laty jako burmistrz to uczyniłem i wydatne wysiłki położyłem, niestety bez skutku z przyczyn zupełnie od magistratu niezależnych i Tesp dopiero obecnie na skutek moich ponownych zabiegów propozycje moje przyjął.

Prawdą jest, że na dochód jako notarjusza nie użalam się, że przynoszą mi coś djety poselskie i pensja burmistrzowska, nieprawdą jest jednak, że kapnie mi coś i z tytułu prezesa Izby Notarjalnej, gdyż godność ta i urząd ten żadnych dochodów nie przynosi, a raczej odwrotnie wydatki połączone z częstymi wyjazdami do Lwowa.

Nieprawdą jest, że ostatnio zdobyłem sobie nowe źródło dochodu z Komunalnej Kasy Oszczędności, natomiast prawdą jest, że za badanie tabuli od zgłoszonych pożyczek pobiera Kasa wynagrodzenie, którego część ustaloną wypłaca mnie, przyczem badania tabuli nie zdobyłem ostatnio, ale wykonuję funkcje te od kilku lat jeszcze zanim byłem burmistrzem lub posłem.

Sokol Kazimierz.

* * *

Z treści powyższego sprostowania wynika, że bardzo dużo mieliśmy racji, krytykując gospodarkę p. Sokola.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Rozkoszna przygoda" (Kate Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Pożegnanie z grzechem".
CHIMERA: „Blaski i cienie miłości".
GRAŻYNA: „Frankenstein" i rewja „Pożycz mi złotego".
KOPERNIK: „Dziwny dom".
MARYSIENKA: „Dziwny dom".
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Prawo do grzechu".
PAN: „Mąż z urojenia" i „Zwycięstwo".
PASAŻ: „Maski dra Fumanczu".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Głos pustyni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 27 lipca

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Koncert z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Rosyjskie szkoły poetyckie XX wieku". 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: „Polska za Chrobrego". 18.35: Recital śpiewaczy. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. — 20.00: Koncert z Warszawy: utwory Kalmana. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Audycja literacka. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Piątek 28 lipca

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Komunikat Związku strzeleckiego. 15.50: Gramofon. 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16.40: Arje i pieśni. 17.45: Gramofon. 17.55: „Dokąd jechać i jak się urządzić". 18.10: „Policja w Polsce Odrodzonej". 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.35: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Kącik turystyczny. 21.10: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

—000—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.